Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 1. **Bochum, dnia 6 stycznia 1898.** **Rok 7.**

Na uroczystość Trzech Króli.

Lekcya. Izajasz LX. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemie, i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się, i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądy prędkie Madian i Efa: wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

Ewangielia. Mat. II. 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda Króla; oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, Król Zydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy Król Heród, zatrwożył się i wszystka Jerezolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i Doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między Książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynidzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł; Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą, matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali, do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Na Niedzielę I-szą po Trzech Królach.

Lekcya. Rzym XII. 1—5.

Bracia, proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszę. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają, tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangielia. Łuk. II. 42—52.

Gdy już Jezus był we dwunastu leciech, (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, naleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni, szukaliśmy cię“. I rzekł do nich: „Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był?“ A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

Kazanie
na I-szą niedzielę po Trzech Królach.

„A gdy (Jezus) był we dwunastu latach, wstąpił do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego.“
Łuk. 2.

Słyszeliście, chrześcianie mili, iż rodzice Jezusa rok rocznie chodzili do kościoła Jerozolimskiego na święta paschy, i Pan Jezus, mając rok dwunasty, poszedł z nimi, a gdy się skończyły dni świąteczne, rodzice jego odeszli napowrót do Nazaretu, Jezus zaś został w kościele między doktorami, słuchając ich i pytając, aż się dziwowali rozumowi jego, dokąd Go po trzech dniach nie znaleźli w kościele Jerozolimskim.

Zwyczaj ten uczęszczania na miejsca święte i chrześcianie zachowują, chodzą oni nie już do kościoła Jerozolimskiego, bo ten przez Tytusa, jak przepowiedział Jezus, zburzony tak, iż kamień na kamieniu nie pozostał, ale chodzą patrzyć i uwielbiać Boga, gdzie się odbywało zbawienie rodzaju ludzkiego: chodzą patrzeć, gdzie się narodził Jezus, w betleemskiej stajence; chodzą patrzeć na miejsca święte w Jerozolimie, gdzie cuda czynił, nauczał i umarł za grzechy nasze; chodzą patrzeć do Nazaretu, gdzie Zbawiciel świata do 30 roku przemieszkał, będąc posłusznym rodzicom swoim. Chodzą do Rzymu, by na grobie św. Piotra i Pawła uwielbiali Boga, gdzie książęta apostolscy za Jezusa życie dali. Chodzą wszędzie, gdzie się Bóg cudami i dobrocią swoją objawił. Któż nie zna i w kraju naszym pielgrzymek świętych do Częstochowy, Kalwaryi i tysiąca miejsc cudami i łaskami słynących? Byśmy i my z takich pielgrzymek korzystali, zastanowimy się w części I, w jakim celu na miejsca święte uczęszczać mamy, zaś w II części, jakie korzyści z takich miejsc odnosić należy.

Część I. Na miejsca święte powinniśmy w tym celu przybywać, byśmy cześć i pokłon najwyższemu Panu oddali, bo On w takich miejscach albo tajemnicę jaką objawił, albo cud uczynił, albo dobrodziejstwo dla rodzaju ludzkiego, lub pojedyńczego człowieka wyświadczył, bo się tego upomina od nas przez Malachiasza proroka: „Jeżeli ja Ojcem jestem, gdzież jest moja cześć? a jeśli panem jestem, gdzież jest bojaźń moja?

Powinniśmy Mu za dobrodziejstwa, które na miejscu świętem ludzkości wyświadczył i nas gdziekolwiek niemi obdarzył, go-

rąco podziękować, byśmy wdzięczność naszą okazali. Powinniśmy za łaski, za dobrodziejstwa od Boga otrzymane ofiarować podróż naszą na miejsce święte, powinniśmy ofiarować niewygody, niewczasy, zimno i upały, zmordowanie i wygłodzenie, śpiewy, modlitwy chodzenie, klęczenie, stanie, spowiedź świętą i wszelkie utrapienia duszy i ciała.

Powinniśmy w miejscach świętych prosić o nowe łaski, bo On już nieraz tego dał dowody, kiedy w miejscach świętych przywrócił ślepym wzrok, głuchym słuch, kiedy z miejsca świętego chromi, kulawi bez kul powracali, a trędowaci bywali oczyszczeni, chorzy, różnemi niemocami nawiedzeni, bywali uzdrowieni. Prawda, iż Bóg na każdem miejscu może wam dobrodziejstwa wyświadczyć, bo któż położy tamę dobroci jego, ale jeżeli będzie widział na miejscu łaskami słynącem wiarę i ufność naszą w nieograniczoną dobroć swoją, tem chętniej, tem prędzej nam ją wyświadczy.

Powinniśmy przybywać na miejsca święte, byśmy się wiarą i pobożnością napoili, bo w takich miejscach i tajemnice objawione, i słowo Boże bywa ogłaszane, i różne miejsca i znaki pokazują, w których i przez które dobroć Boża dla zbawienia naszego działała. Jednakże chrześcianie! taki, który zaniedbał gospodarstwo, opuścił dzieci, wystawił je na zepsutość, nie dostąpi łask Bożych i w miejscu świętem; bo kto chce dostąpić łaski Bożej w niczem Boga obrażać nie powinien, a ten niedopełniając obowiązków, które ma względem dzieci i domowników swoich, obraża ciężko Boga. Taki niech się najprzód w domu poprawi, i obowiązki swoje wypełni, a potem, gdy się uda na miejsca święte, Bóg mu i tam potrzebnych łask udzieli.

Powinniśmy się udawać na miejsca święte, byśmy się i z grzechów oczyścili, i kar wiecznych i doczesnych przebaczenie uzyskali. Albowiem na miejscu św. zwykle kapłani Sakrament pokuty sprawują, a przez ten grzesznicy dostępują odpuszczenia tak grzechów smiertelnych, jak i powszednich, co powiedział Jezus; „których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane.“ A ponieważ grzesznicy dostępują odpuszczenia grzechów, tem samem darowane im są i kary wieczne, bo kary wieczne idą tylko za grzechami śmiertelnemi, a gdy te w Sakramencie pokuty zgładzone, więc i kary wieczne zgładzone.

Dostępują także odpuszczenia kar doczesnych, bo zwykle do takich miejsc przywiązane bywają i odpusty; a przez odpusty zyskujemy darowanie kar doczesnych któreśmy tu na ziemi, albo w czyscu ponosić powinni.

Takim celem powinniśmy się na miejsca święte udawać byśmy i Boga uczcili, i za odebrane dobrodziejstwa podziękowali, i o nowe go prosili, i wiarą i pobożnością się napoili, i z grzechów się oczyścili, i przebaczenie kar wiecznych i doczesnych uzyskali.

Przeto grzesznicy, kaleki, nędzarze i wszyscy którzy potrzebujecie szczególnych łask od Boga udajcie się na miejsca święte ale udajcie się z wiarą, i z bojaźnią bożą, z przedsięwzięciem że lepsi powrócicie nimeście tam poszli; udajcie się tak, by wasze dzieci, wasze gospodarstwo na tem nie cierpiało, bo obowiązki które macie Bóg na was włożył, i żąda po was byście je wypełnili. Jakieśmy zaś korzyści z odwiedzania miejsc świętych odnieść powinni, o tem:

Część II. Odwiedzając miejsca święte powinniśmy się napoić wiarą i pobożnością, i potemu tę wiarę i pobożność rozkrzewiać. Tak Helena św. po nawróceniu się jej syna Konstantyna W. pojechała do Jerozolimy chcąc uczcić miejsca św. pragnęła odkryć miejsce gdzie Jezus ukrzyżowany, i wynaleźć krzyż na którym był ukrzyżowany; okazali jej miejsce ukrzyżowania najpewniejsze bo tam poganie na zniewagę Jezusa, i do zatarcia pamięci śmierci jego postawili przed 180 laty figurę lubieżnicy Wenery. Wynalazłszy miejsce ukrzyżowania chciała wynaleźć i krzyż na którym Zba-

wiciel był ukrzyżowany dla tego kazała kopać głęboko, kopiąc odkryli trzy krzyże ale nie wiedzieli na którym był Zbawiciel św. ukrzyżowany, dla tego św. Makary biskup Jerozolimski nakazał modły, i prosił wraz z ludem by Ojciec niebieski cudem okazał na którym krzyżu syn jego był ukrzyżowany, gdy żaden z ludzi tego poznać nie mógł, sam to Bóg okazał, bo przyniesiono bardzo chorą osobę i dotykano się jej temi krzyżami, po dotknięciu się jednym i drugim krzyżem osoba chora nie była uzdrowiona, jak się dotkli trzecim, osoba chora natychmiast wstała, i była uzdrowiona. Helena św. odkrywszy miejsce ukrzyżowania i znalazłszy krzyż, na tem miejscu wspaniały kościół wystawiła, i kawał z tego krzyża oprawiwszy w srebro w tym kościele zostawiła, część drugą synowi swemu Konstantynowi posłała, którą w Rzymie złożył w kościele św. krzyża, i zakazał by odtąd nikogo śmiercią krzyżową nie karano.

Tak Helena św. napoiwszy się wiarą i pobożnością na miejscach św. starała się tę wiarę i pobożność nietylko na dworze cesarskim syna swego rozkrzewić, ale i po całym świecie; bo dotąd w pacierzach kapłańskich o tem na uroczystość znalezienia św. krzyża pod dniem trzeciego maja czytamy. I my chrześcianie powróciwszy z miejsca świętego do domów naszych powinniśmy opowiadać wszystkim cośmy słyszeli i widzieli dobrego, by się wiara święta rozszerzała i pobożność krzewiła; powinniśmy pracować nad zbawiniem bliźnich, bo Jezus któregośmy na miejscu świętem odwiedzili od żłobu betleemskiego, do drzewa krzyżowego cały się zbawieniu dusz ludzkich poświęcił.

Będąc na miejscu świętem powinniśmy się gorąco pomodlić, za odebrane łaski Bogu podziękować, i o nowe prosić; powinniśmy się nad sobą zastanowić jakiemiśmy to grzechami Boga obrazili, i kto to nami rządził, czy dusza lub cialo; może ciało duszy naszej rozkazywało, i z tego względu wieleśmy grzechów popelnili, a zatem powinniśmy przystąpić do spowiedzi św. byśmy się z grzechów oczyścili.

Po oczyszczeniu powinniśmy sobie mocno postanowić, że ich więcej nie popełnimy, że powróciwszy do domu powinniśmy ustawicznie nad tem pracować, byśmy do nich nie powrócili.

I tak gdzie panowały w rodzinach i sąsiedztwach kłótnie, nienawiści i rozdwojenia, tam zaszczepiajmy zgodę, miłość, jedność by poznali, iżmy lepszemi powrócili z miejsca świętego, niż my tam poszli. Trzymajmy się takich ludzi którzy od Boga zaczynają i Boga się boją, zatem trzeźwych, pobożnych, sumiennych, pracowitych, miłosiernych, to tacy nas i w nieszczęściu poratują, i bliźnim dopomogą, unikajmy zaś obłudnych, fałszywych, próżniaków, bo tacy by nas tylko do obłudy i do próżniactwa zaprawili, owszem takich starajmy się poprawić. Gdzie niezachowywano czystości, tam po oczyszczeniu się na miejscach świętych należy anielską czystość zachować, bo mówi Job św. iż „tylko niewinny zbawion będzie.“

Gdzie przedtem nie przestrzegano trzeźwości, tam powróciwszy z miejsca świętego nie powinni więcej wracać do pijaństwa, bo „ani pijanice ani cudzołożnicy nie wnijdą“ do królestwa niebieskiego. Chryzostom św. uczy kto bez zmazy żyje ten codziennie uroczystość męczenników obchodzi, kto zaś groby męczenników odwiedza, a przytem w karczmie nieprzyzwoicie się zachowuje, ten tylko grzech pomaca i pożądliwości swojej dogadza. I dalej mówi: jeżeli się chcesz ucieszyć to nie rób tego na odpuście, na miejscu św. ale raczej w domu, bo chociaż w domu w pijaństwo wpadniesz, to wielu masz którzy cię zakryć mogą, a na miejscu św. byłbyś tylko widowiskiem i zgorszeniem dla obecnych. To mówię, dodaje tenże Ojciec kościoła, nie dla tego, bym w domu upijać się pozwalał, ale bym do karczem na pijatyki chodzić zakazał. Bo cóż to za hańba i zgorszenie po modłach, po wysłuchaniu słowa bożego, po uczestnictwie w tajemnicach widzieć

pijących, którzy się i królestwa niebieskiego pozbawiają, i w ogień wieczny wtrącają. Cóż więc na pijanicę nędzniejszego, który za marną rozkosz wiecznej radości się pozbawia? Ale gdyby to rozkosz była? Rozkosz zawisła na umiarkowanem użyciu rzeczy, pijanica zaś gdy nie wie gdzie siedzi lub leży jakże może użyć roskoszy? który słońca samego dla gęstej chmury pijaństwa nie widzi, jakże może doświadczyć rozkoszy? Taki tylko pijaństwem miejsca święte znieważa, takiemu, uczy dalej tenze Ojciec św. lepiejby było gdyby w domu został i przyzwoicie się zachował, boby miejsc świętych nie znieważył, bliźnim zgorszenia nie dał, i grzechów sobie nie przyczynił.

Małżonkowie jeżeli przedtem nie koniecznie z sobą w zgodzie żyli, po pielgrzymce na miejsce święte powinni święcie dotrzymywać ślubu, i być sobie radą i pomocą, i jedno drugiemu błędy przebaczać, i przed ludźmi pokrywać.

Skąpcy, łakomcy jak powrócą z miejsca świętego powinni być hojni, szczodrobliwi, bo tyle jest właściwie naszego co my przed śmiercią do wieczności poszlemy, albowiem zapowiada Jezus: „Szukajcie naprzod Królestwa bożego a do reszty przydano wam będzie.“ — Wszakże i my biedni jesteśmy i jeden drugiego potrzebujemy. Role które posiadamy, obrabiamy, kto inny posiędzie, więc dokąd nam wolno z tego co posiadamy, i biedniejszym udzielajmy.

A tak oczyściwszy się z grzechów na miejscu świętem wystrzegajmy się potemu i małych grzechów, bo te do cięższych prowadzą. Jak bowiem iskra lasy pożera; choroba nieznaczna ale zaniedbana o śmierć przyprawia; łódka do której woda szparami dochodzi zatonie: tak i grzesznik gdy małe grzechy zaniedbuje łatwo wpada w grzechy ciężkie przez które utraca łaskę bożą i naraża się na potępienie wieczne. By się to niestało, żyjmy w świętobliwości na miejscu świętem odebranej, dokąd nie dojdziemy na górę świętą, gdziebyśmy się obliczem Boga ucieszyli i wyśpiewywali chwałę na wysokości Panu. Amen.

O miłości Boga.

Tak bardzo nas Bóg umiłował, iż jedynego Syna swego na ofiarę nam oddał i za dar tak nieoceniony nic innego nie wymaga od nas, tylko wzajemnej miłości. Zwyczajna dobroć ma prawo do naszej miłości, cóż dopiero Dobroć nieskończona! Umiłował cię Bóg miłością tak dawną jak i sam dawny jest. Dla ciebie i dla posługi twojej stworzył aniołów, stworzył niebo i ziemię, ziemię na mieszkanie podczas teraźniejszego krótkiego żywota, niebo na mieszkanie w przyszłym żywocie.

Bóg mi nakazuje, ażebym się w Nim kochał. Czyż to może być ciężkiem przykazaniem, kochać niepojętą Dobroć, godną nieskończonej miłości? Dał mi serce zdolne do kochania Boga i które żadna inna miłość zaspokoić ani nasycić nie może, tylko miłość Boga; chce, abym Go kochał z całego serca; czy wiele żąda, kiedy się domaga, żebym serce, tak małe i szczupłe darował Bogu nieograniczonemu? Wymaga jednak całego serca mego; jeżeli Mu go całkowicie nie oddam, wówczas nie kocham Go tak, jakem powinien.

Każdy potępiony poczytałby się za szczęśliwego, gdyby po wielu wiekach mąk mógł jeden akt miłości Bożej wzbudzić. Pan Bóg dając mi życie, daje sposobność, bez żadnej mojej pracy, miłowania Go nadewszystko, pomnażania się co dzień w tej Jego miłości.

Jeżeli więc tego nie czynię, jak wielkiej dopuszczam się niewdzięczności i na jak wielką zasługuję karę!

Wyrzecz się wszelkiej światowej miłości i proś o dar gorącej miłości Boskiej.

„Jeżlibym miłości nie miał, niczem nie jest“.

„Mało ten kocha Boga, kto oprócz Niego co innego kocha“.

Podłe tchórzostwo.

Wzgląd ludzki już nietylko że jest podłością i nikczemnością, lecz staje się największem szaleństwem, jeżeli kto, lękając się nagany liberała lub wolnomularza, poświęca swe wieczne zbawienie.

Dnia 8 grudnia 1862 roku umarł w Brukseli bez ostatnich Sakramentów, adwokat T. W., wielki mistrz wolnomularzy belgijskich. Mając od rodziców gruntownie chrześciańskich wpojone od młodości zasady wiary, adwokat T. W. byłby postępował drogą cnoty i honoru, gdyby był zachował łaskę Ducha świętego, otrzymaną w Sakramencie Bierzmowania. Wyniosłość i wzgląd ludzki zgubiły go. Aby dostąpić zaszczytów, złączył się z masonami, a chcąc przypodobać się tym przyjaciołom, stał się nieprzyjacielem Kościoła i mówił jak bezbożnik. Wiara przechowywała się w głębi jego serca, lecz nie śmiał jej objawić wobec swych współ-towarzyszy. Gdy był zdala od nich, chodził na Mszę świętą, na łonie rodziny zachowywał posty; z cnotliwymi i religijnymi przyjaciołmi szanował wiarę, lecz gdy tylko był widziany przez wolnomularzy, zmieniał rolę i mowę: bojaźń przemieniała go w bezbożnika, który zdawał się chcieć odznaczyć swą bezbożnością.

Zapadłszy w ciężką chorobę i widząc śmierć bliską, chciałby był prosić o księdza, bo wiedział jaka przepaść przed nim się otwierała. Ale był w Brukseli, i wolnomularze dowiedzieliby się, że ksiądz przyszedł, i cóżby powiedzieli? Przecież czterech współtowarzyszy jego bezbożności, znając jego tchórzostwo, przyszło do jego domu. Od czasu do czasu otaczali jego łóżko, będąc pewni, że przy nich nie będzie śmiał przyjąć księdza. Nieszczęśliwy niewolnik względu ludzkiego i śmiesznego strachu, uległ pod naciskiem tych czterech masonów, poświęcił im swą wolność, swą duszę, swą wieczność. Naoczny świadek opowiadał, że gdy ci pilnujący wychodzili z pokoju chorego, a ten widział, że sam pozostał, brał w ręce medalik Najświętszej Panny i modlił się, lecz gdy tylko usłyszał, że nadchodzą, chował medalik pod poduszkę i leżał spokojnie. W tych uczuciach podłego udawania i głupiego względu ludzkiego, ten biedny człowiek stanął przed obliczem Boga.

Niepowetowane to nieszczęście nie byłoby mu się przytrafiło, gdyby przez roztropność chrześciańską zachował był moc Ducha świętego, którą otrzymał w Sakramencie Bierzmowania.

Ukarany szyderca.

Stary weteran opowiada następujący wypadek:

„Gdym podczas ostatniej wojny z Francuzami 1870 roku służył w wojsku, miałem podoficera, któremu nic tyle przyjemności i radości nie sprawiało, jak szydzić z Jego Świątobliwości, Papieża Piusa IX. Był on trochę poetą i nauczył się kilka słów po łacinie, i popisywał się w piwiarniach i kawiarniach swojemi wierszami, w których wyszydzał Piusa IX. Ale żołnierze nie chcieli się jakoś śmiać; bo choć po większej części protestanci, nie widzieli w tem żadnego dowcipu, szydzić ze starca, którego cały świat poważał. Tak sobie drwił aż do 16 kwietnia 1871 r. Była właśnie niedziela, a myśmy stali o kilka mil od Paryża. Podoficer znowu sobie drwił z Piusa IX; ale i teraz jakoś nikt się nie śmiał, czemże się tenże czuł obrażonym. Aby nas jednak koniecznie do śmiechu pobudzić, zawezwał nas do siebie w tonie komendy i powiedział nam, że nam teraz pokaże, w jaki sposób wojsko papieskie prezentuje broń przed Piusem.

— Znowu o Piusie! ozwał się jakiś głos z oburzeniem.

Podoficer wziął tedy swój karabin, wbił bagnet w ziemię, tak, że kolba sterczała do góry. Następnie padł na kolana, wziął karabin pod pachę prawej ręki; wielki palec lewej ręki przytulił do nosa, a wielki palec prawej, do małego palca lewej ręki — i wystawił język. I my mieliśmy się

śmiać z tego głupstwa — aleśmy się nie śmiali.

Mnie to rozgniewało — nie mogłem już dłużej milczeć.

— Panie podoficerze — rzekłem — to, coś pan uczynił, nie było ani po służboweme, ani po wojskowemu.

On się oburzył i zawołał:

— Tak? a dla czego? Zdaje się, że i pan jesteś taki głupi, katolicki dewot!

Na te słowa krew mi uderzyła do głowy; alem się musiał powstrzymać z powodu okropnej kary, którąbym był na siebie ściągnął, i powiedziałem tylko:

— Według mego zdania, nie przystoi przełożonemu, zwłaszcza w czasie wojny, w ten sposób szydzić z Papieża lub religii.

— Ja ci jeszcze zamknę gębę! — rzekł z gniewem i zamierzył się na mnie.

Wtedy oddaliłem się i wielu żołnierzy ze mną.

— Za wyszydzanie Papieża, pewnie podoficer odbierze jeszcze karę — mówili między sobą.

Po południu wszystko odbyło się spokojnie. O godzinie jednak 11 w nocy, usłyszeliśmy strzał w kwaterze podoficera. Zbiegliśmy się i ujrzeliśmy go tarzającego się we krwi.

Tym samym karabinem, którym w szyderczy sposób małpował prezentowanie papieskiego wojska, palnął sobie w głowę i to z rozmysłem — bo wielkim palcem prawej nogi spuścił kurek. Już nie żył. Podług orzeczenia lekarzy, miał on w ostatniej godzinie dostać „pomięszania zmysłów“(!); dla tego też pochowano go nie jako samobójcę, ale z wszelkiemi honorami. Zołnierze nie chcieli jakoś dać wiary onemu orzeczeniu lekarzy; cieszyli się jednak, że się pozbyli owego nieznośnego szydercy. Jakiś protestancki żołnierz powiedział mi: Nie chciałbym się był uczepić nóg tego podoficera, gdy szedł na tamten świat.

Zeznanie to, które co do słowa jest prawdziwe, napisałem w tym celu, aby czytelnikom pokazać, jak Bóg karze tych, co szydzą z Papieża.

Katolicki robotnik.

Wśród wioski N. nad Renem, wznosi się ogromna fabryka, która zatrudnia codzień kilkaset robotników. Panem tej fabryki był wielki bogacz, protestant, rodem Alzatczyk. Powodzenie uczyniło go dumnym; dzień i noc marzył tylko o pomnożeniu majątku; a ponieważ praca jego robotników była pierwszem ku temu warunkiem, dlatego nie dawał im żadnego wypoczynku. Jakoż robotnicy pracowali bez wytchnienia, nawet w niedzielę; jedni dla zysku, dla którego poświęcali swą młodość i swe siły — drudzy przez miłość dla licznej rodziny, którą wyżywić musieli. Jeden tylko Wawrzyniec, robotnik katolicki, nie chciał dla pracy zaniedbywać obowiązków daleko świętszych; wiedział bowiem, że w każdym dniu są chwile, których Bóg dla siebie wymaga, i że w każdym tygodniu jest dzień, Jemu szczególniej poświęcony. Pracując usilnie dla swej rodziny, chciał się także gorliwie modlić — oddając panu co pańskiego, chciał także oddał Bogu to, co jest Bożego. Tego jednak nie mógł znieść pan fabryki.

Stary Wawrzyniec podupadłszy na majątku, musiał przyjąć miejsce prostego robotnika w wiosce N., dokąd się wraz z żoną i ośmiorgiem dzieci sprowadził.

Wszyscy byli zatrudnieni w fabryce, a przez to stali się zupełnie zależnymi od jej właściciela; prócz tego Wawrzyniec zaciągnął był z początku dług u właściciela fabryki, tak, że nie mógł porzucić pracy, nie uiściwszy się pierwej z zaciągniętego długu. W tak przykrem położeniu, szukał Wawrzyniec pociechy w święjej swej wierze; a ponieważ owa wioska miała tylko zbór protestancki, co niedzielę chodził z całą rodziną o dwie mile do kościoła katolickiego.

Właściciel fabryki bojąc się, aby przykład Wawrzyńca nie zachęcił innych robobotników do pobożności, i aby ci nie domagali się odpoczynku niedzielnego, którego im udzielić nie chciał, poddał rodzinę Wawrzyńca pod szczególniejszy dozór. Wawrzyniec przestraszony groźbami, ugiął się i powoli zaczął opuszczać swoje dawne

ćwiczenia pobożności — gdy okoliczność nieprzewidziana zbudziła śpiące jego sumienie.

Właściciel fabryki, ufając uczciwości i zręczności Wawrzyńca, posłał go do Lotaryngii, dla załatwienia ważnej sprawy z pewnym fabrykantem katolickim, którego pracownia była w uderzającej sprzeczności z pracownią protestanta. Tu bowiem sam właściciel fabryki dawał robotnikom przykład w wypełnianiu obowiązków religii. Proboszcz miejscowy, zaproszony przez właściciela, wizytował pracownie, katechizował dzieci i zachowywał w robotnikach ducha wiary i uczciwości. O ile robotnicy uwielbiali swego pana, o tyle gorliwiej dlań pracowali.

Widok ten wywarł silne wrażenie na duszę Wawrzyńca.

— Dlaczegoż ja, mówił do siebie, jestem skazany na życie smutne i niewolnicze, będąc zmuszonym zadawać gwałt molm uczuciom, kiedy tu mógłbym się cieszyć wolnością służenia Bogu, nie zaniedbując uczciwej pracy? Gdybym tylko prosił o miejsce w tej fabryce, z pewnością bym je otrzymał...

I Wawrzyniec, choć do głębi wzruszony, powrócił do Alzacyi. Droga wypadła mu przez miasteczko, dokąd z rodziną swoją niedawno chodził na Mszę świętą. Tam też zanocować musiał w przytulisku, obsługiwanem przez Siostry Miłosierdzia.

Nazajutrz przyszedł proboszcz według zwyczaju i poznał Wawrzyńca. Przypomniał mu dawną jego gorliwość w spełnianiu obowiązków katolickich — a te napomnienia w połączeniu z tem, co na własne oczy widział w fabryce katolickiej, zmieniły go zupełnie. Postanowił żyć po katolicku.

(Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

9. Niedziela. Marcyanny.
10. Poniedziałek. Agatona Papieża.
11. Wtorek. Hygina męcz.
12. Sroda. Honoraty P.
13. Czwartek. Weroniki.
14. Piątek. Hilarego.
15. Sobota. Pawła Pustelnika.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 52)	303,96 m.
Na zaręczynach u p. Kazimierza Mocka w Kön'gsteele: zaręczeni: Kazimierz Mocek i Maryanna Cichowska 3 m., Ign. Dobrowolski 50 fen., Antoni Dobrowolski 50 fen., L. Szymanowski 50 fen., P. Michaś 50 f., K. Biskupski 50 f., A. Kowalewicz 20 f., W. Sudziński 50 f., St. Jędrzejczak 60 f. M. Nowacki 30 f., J. Mocek 50 f., M. Mocek 50 f., P. Mocek 50 f., A. Walczak 80 f., M. Stachowiak 50 f., M. Smektała 1 mr., (nadesłał p. Michał Smektała — porto 25	10,65 „
Z gwiazdki Towarzystwa św. Józefa w Witten 2 mr. 60 f., N. N. 1 mr., razem	3,60 „
Na chrzcinach u p. Józefa Dostatniego w Hombruch p. Barop: J. Dostatni z żoną 1 mr., St. Szymczak 1 mr., J. Szymczak 1 mr., W. Szymczak 85 fen., J. Pietrowski 1 m., F. Dostatni z żoną 50 f., A. Witczak 1 m, W. Mielcarek z żoną 50 fen., Józef Południk 20 f. (nadesłał p. Jan Pietrowski) .	7,05 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum 3,62 mr., p. Marceli Lipiński 50 f. (wręczył p. Wincenty Sobek)	4,12 „
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop: z dnia 29 sierpnia 2,05 mr., z 12 września 1,62 mr., z 10 października 2,56 mr., z 24 października 1,58 mr., z 30-go listopada 1,74 mr., z 12 grudnia 1,92 mr. (nadesłał p. Wawrzyniec Skrzypczak) . .	11,47 „
Z gwiazdki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop (nadesłał p. Wawrzyniec Skrzypczak) . .	6,30 „
Na chrzcinach u p. Walentego Jórgi w Bruchu: W. Jórga z żoną 2 mr., Idzi Janicki 1 mr., Franciszka Banaś 50 f., Jan Dzierzawczyk z żoną 2 mr., Ign. Janicki 50 f., A. Nowak 1 m., Stan. Hebliński 1 m., J. Niełacny 50 f., A. Powolny 50 fen., Jan Maćkowiak (I) 1 mr., A. Janicki 50 fen., Ign. Wojtasik 50 fen., Jan Maćkowiak (II) 2 mr., Franciszka Małecka 2 m., Walenty Grześkowiak 50 fen. (nadesłał i porto zapłacił p. Idzi Janicki)	15,50 „
Na odwiedzinach u p. Józefa Dawida w Höntrop: Józef Dawid z żoną 1 mr., J. Kołodziej z żoną 50 fen., Stan. Drożdżyński z żoną 50 fen., Stan. Gorynia 1 mr., Józef Łuczak 50 fen., Fr. Gierusz 50 fen., Józef Skopiński 50 fen., Jan Toporowicz z żoną 50 f., Józef Dwornik 1 mr., M. Rosik 1 m.. Tomasz Ratajczak 50 f. (nadesłał p. Józef Dawid — porto 25 fen.)	7,25 „
Z gwiazdki Tow. św. Ignacego w Oberhausen (nadesłał p. Fr. Beliński)	6,06 „
Z gwiazdki Tow. św. Szczepana w Habinghorst (nadesłał p. J. Kostuj — porto 25 f.)	7,15 „
Z gwiazdki Koła śpiewu „Sokół“ w Ueckendorf (nadesłał p. Adam Goldyan) . . .	1,52 „
Razem	384,63 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

4. I. 1898. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“